

ks. Andrzej Michalik¹

UNIWERSYTET PAPIESKI JANA PAWŁA II W KRAKOWIE

ZRANIONY STRZAŁĄ PIĘKNA. PIĘKNO I MISJA KOŚCIOŁA WEDŁUG JOSEPHA RATZINGERA

*Chrześcijanin nie powinien [...] ustawać w dążeniu,
by Kościół stał się ojczyzną piękna prawdziwego.*

Joseph Ratzinger

W 2002 roku Joseph Ratzinger opublikował we włoskim wydaniu „30 Giorni” artykuł na temat estetyki teologicznej. Artykuł nosił tytuł *La corrispondenza del cuore nell'incontro con la Bellezza*. Swoim zwyczajem Kardynał włączył te refleksje w przygotowany w tamtym czasie do druku tomik zatytułowany *Unterwegs zu Jesus Christus*, szybko przełożony także na język polski i wydany pod tytułem *W drodze do Jezusa Chrystusa*². Wspomniany artykuł ukazał się w języku niemieckim, a za tym wydaniem także w języku polskim pod tytułem *Verwundet vom Pfeil des Schönen. Das Kreuz und die neue „Ästhetik” des Glaubens (Zraniony strzałą piękna. Krzyż i nowa „estetyka” wiary)*³.

Spotykamy tam opis osobistego doświadczenia piękna i jego interpretację. Joseph Ratzinger wspomina: „Mam wciąż w pamięci koncert, który po przedwczesnej śmierci Karla Richtera prowadził w Monachium Leonard Bernstein. Siedziałem obok ewangelickiego biskupa Johannes Hanselmann. Kiedy triumfalnie wybrzmiał ostatni dźwięk jednej z wielkich kantat Bacha, spontanicznie popatrzyliśmy na siebie i równie spontanicznie powiedzieliśmy: «Ten, kto to słyszał, wie, że wiara jest prawdziwa». Muzyka ta wyraża tak niesłychaną siłę obecnej w niej rzeczywistości, że człowiek wie – nie przez wnioskowanie, ale przez wstrząs – że coś takiego nie może pochodzić z pustki; mogło się to zrodzić jedynie z mocy prawdy, która uobecnia się w natchnieniu kompozytora”⁴.

¹ Ks. Andrzej Michalik, dr hab. teologii, wykładowca teologii fundamentalnej i religiolgii na Wydziale Teologicznym Sekcja w Tarnowie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Członek Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych w Polsce. Rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie.

² Por. J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2004.

³ Por. tamże, s. 33–43.

⁴ Tamże, s. 38n.

Piękno jest rzeczywistością, którą trudno zdefiniować. Na pytanie, co to znaczy, że coś jest piękne, padają różne odpowiedzi. Ale nierzadko w odpowiedzi na to pytanie pojawia się milczenie. Nie dlatego, że zapytaliśmy kogoś, kto nie potrafi doświadczyć piękna. Raczej dlatego, że nie potrafi tego doświadczenia ująć w słowa i wyrazić. Doświadczenie piękna jest bowiem pra-doświadczeniem człowieka, czyli doświadczeniem wszystkich ludzi, i jako takie sięga innej Rzeczywistości. Znalazło to swój wyraz we wspomnieniu kardynała. Piękno wskazuje na inną Rzeczywistość, która w jakiś sposób staje się obecna w artystycznym dziele.

Dzisiaj pojawia się jednak poważny problem z doświadczeniem piękna. Pojawiło się bowiem coś, co nazwać można „fałszywym pięknem” albo „krzykliwym pięknem”. Nie jest ono owocem natchnienia, lecz praw komercji i nie porywa człowieka ku innej Rzeczywistości, lecz zamyka go w sobie samym. „Jest to piękno, które nie budzi tęsknoty za niewypowiedzianym, nie budzi pragnienia poświęcenia się, zapomnienia o sobie, lecz pożądanie, wolę mocy, posiadania, przyjemności. Jest to ten rodzaj doświadczenia piękna, o którym mówi Księga Rodzaju w opowieści o grzechu pierworodnym: Ewa zobaczyła, że owoce z drzewa były «dobre do jedzenia», a drzewo było «rozkoszą dla oczu». Piękno, którego doświadcza Ewa, budzi w niej pragnienie posiadania, skierowuje ją niejako ku sobie samej. Któż z nas nie zna obrazów – pomyślmy choćby o reklamie – które za pomocą wszelkich możliwych środków zostały przygotowane tylko po to, aby wzbudzić w człowieku chęć posiadania? Chodzi w nich o to, aby szukał on chwilowej przyjemności, a nie tego, co inne”⁵.

1. PIĘKNO STWORZONE I TWORZONE JAKO OKNO DO RZECZYWISTOŚCI BOGA

Chrześcijańska teoria sztuki zasadniczo przekracza współczesny estetyzm, który wykluczając służebną funkcję sztuki, rozumie ją jako coś, co ma swój własny cel⁶. Zgodnie z chrześcijańskim spojrzeniem „sam Logos jest wielkim Artystą, w którym pierwotnie zawarte są wszystkie dzieła sztuki – piękno wszechświata”⁷. Dlatego „każda prawdziwie ludzka sztuka jest zbliżaniem się do tego jednego «Artysty», do Chrystusa, do stwórczego Ducha”⁸. Sztuka jest więc „współpatrzeniem z Bogiem” i „uczestnictwem w Jego twórczości”⁹. Ilustracją tego spojrzenia jest to, co Księga Wyjścia rozwija z okazji budowy świętego przybytku (por. Wj 35 – 40). W tej teorii sztuki istotne są trzy elementy. „Artyści nie wymyślają sami, co może być godne Boga i piękne. Człowiek nie jest zdolny dojść do tego własnym wysiłkiem. To sam

⁵ Tamże, s. 41n.

⁶ Por. J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1999, s. 168.

⁷ J. Ratzinger, *Duch liturgii*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2002, s. 138.

⁸ Tamże.

⁹ J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana*, dz. cyt., s. 164.

Bóg poucza szczegółowo Mojżesza, jak ma wyglądać święty przybytek. Twórczość artystyczna odzwierciedla to, co Bóg ukazał jako model. Wymaga ona wewnętrznego spojrzenia na prawzór; jest przetworzeniem wizji w konkretny kształt. Twórczość owa, tak jak ją widzi Stary Testament, jest czymś z gruntu różnym od tego, co czasy współczesne rozumieją przez pojęcie kreatywności. Otóż przez kreatywność rozumie się dzisiaj robienie czegoś, czego nikt jeszcze nigdy nie zrobił ani nie pomyślał, wynalezienie czegoś całkiem własnego i całkiem nowego. Natomiast twórczość artystyczna w rozumieniu Księgi Wyjścia jest współpatrzaniem z Bogiem, uczestnictwem w Jego twórczości, odsłanianiem ukrytego piękna oczekującego już w stworzeniu. Nie pomniejsza to godności artysty, lecz ją ugruntowuje. Powiedziane jest, że Pan «powołał imiennie» Besaleela, artystę kierującego budową świętego przybytku (Wj 35, 30): do artysty odnosi się ta sama formuła co do proroka. Ponadto artyści zostają określani jako ludzie, «którym Pan dał mądrość i rozum do poznania», aby mogli wykonywać prace przy budowie przybytku «według wszystkich nakazów Pana» (Wj 36, 1). I wreszcie trzecim elementem jest wymaganie, aby do pracy nad dziełem «skłaniało ich serce» (Wj 36, 2)¹⁰.

Skoro tak jest, to dla chrześcijańskiego artysty „wizerunek Chrystusa stanowi centralny motyw sztuki”¹¹. Przy czym musi on pamiętać, że „obraz Chrystusa i obrazy świętych nie są fotografiami. Ich istota polega na wyprowadzeniu poza to, co daje się stwierdzić w sposób czysto materialny; polega na obudzeniu wewnętrznych, duchowych zmysłów i nauczaniu nowego spojrzenia, które w widzialnym dostrzega niewidzialne. Sakralność obrazu polega właśnie na tym, że obraz wynika z wewnętrznego oglądu i do niego prowadzi. Obraz musi być owocem wewnętrznej kontemplacji, przepełnionego wiarą spotkania z nową rzeczywistością Zmartwychwstałego, i w ten sposób musi ponownie wprowadzać w wewnętrzne spojrzenie, w modlitewne spotkanie z Panem”¹².

Taki wymiar sztuki odkrywamy w sztuce sakralnej średniowiecza i baroku. Średniowieczne obrazy Ukrzyżowanego „ujawniają realizm misterium, ale w kręgu tegoż misterium pozostają”. „W tym ostatecznym bólu ukazana zostaje zbawiająca miłość Boga. [...] Zdecydowane skupienie się na tym, co w Chrystusie ludzkie i historyczne, wynika przecież ze związku Jego ludzkiej niedoli z misterium. Obrazy te pocieszają, gdyż czynią widzialnym przezwyciężenie naszych mąk we współcierpieniu wcielonego Boga i w ten sposób niosą w sobie posłanie o Zmartwychwstaniu. Również i te obrazy wynikają z modlitwy, z medytacji nad drogą Chrystusa. Są one utożsamieniem się z Chrystusem, w którym Bóg utożsamił się z nami. [...] Zatem także i te obrazy nie ukazują *epidermis*, zewnętrznego, zmysłowego świata; także

¹⁰ Tamże, s. 163n.

¹¹ J. Ratzinger, *Duch liturgii*, dz. cyt., s. 120.

¹² Tamże, s. 120n. Ratzinger dodaje, że ponieważ „obraz służy liturgii; modlitwa i spojrzenie, w którym formują się obrazy, musi być zatem współmodleniem się i współpatrzaniem wraz z widzącą wiarą Kościoła” (tamże).

i one chcą przeprowadzić przez to, co się nam jedynie wydaje, i pozwolić nam ujrzeć serce Boga¹³.

W tym duchu Joseph Ratzinger dodaje: „To, co sugeruje nam tutaj obraz krzyża, odnosi się do pozostałej «narracyjnej» sztuki gotyku. Jakaż uduchawiająca moc tkwi w obrazach Matki Bożej! [...] Takie obrazy zapraszają do modlitwy, bo same są przeniknięte modlitwą. Ukazują nam prawdziwy obraz człowieka – takiego, jaki został pomyślany przez Stworzyciela i odnowiony przez Chrystusa. [...] Nie zapominajmy wreszcie o wspaniałej sztuce gotyckich witraży! Okna katedr zatrzymują jaskrawe światło na zewnątrz; skupiając je, pozwalają, by ukazała się w nim cała historia Boga i ludzi od Stworzenia po Paruzję. Ściana, współgrając ze słońcem, sama staje się obrazem, ikonostasem Zachodu, który wypełnia przestrzeń sakralnością poruszającą nawet serce agnostyka¹⁴.

Podobne wymiary sztuki odnajdujemy w sztuce baroku, która w swej najlepszej postaci jest „wynikiem reformy Kościoła, rozpoczętej wraz z Soborem Trydencim. Sobór ten, zgodnie z tradycją zachodnią, po raz wtóry podkreślił jedynie dydaktyczno-pedagogiczny charakter sztuki, lecz zapoczątkowując wewnętrzną odnowę, skłaniał także do nowego spojrzenia, pochodzącego z wewnątrz i do wewnątrz prowadzącego. Obraz na ołtarzu jest jak okno, przez które wkracza do nas rzeczywistość Boga; zasłona czasowości zostaje podniesiona, a nam wolno zajrzeć do wnętrza Bożego świata¹⁵.

Kontemplując obraz Ukrzyżowanego, Joseph Ratzinger zwraca uwagę, że „przedmiotem zachwyty nie jest [...] tylko zewnętrzne piękno postaci Odkupiciela: w Jezusie rozbłyska raczej piękno prawdy, piękno samego Boga, które nas porywa, zadając nam niejako ranę miłości, budząc w nas święty eros popychający nas wraz z oblubienicą-Kościółem ku miłości, która nas wzywa¹⁶.

W postaci Ukrzyżowanego piękno łączy się ściśle z prawdą. „O Chrystusie można powiedzieć zarówno: «Tyś najpiękniejszy z synów ludzkich», jak i: «Nie miał On wdzięku [...] ani wyglądu, by się nam podobał». W pasji Chrystusa wspaniała grecka estetyka, z jej przecuciem dotknięcia niepoznawalnej Boskości, nie zostaje zniesiona, lecz przekroczona. Ten, który jest samym pięknem, pozwolił, aby Go

¹³ Tamże, s. 116.

¹⁴ Tamże, s. 116n.

¹⁵ Tamże, s. 117.

¹⁶ J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, dz. cyt., s. 33. Ratzinger nawiązuje w tym miejscu do św. Bonawentury, który *Mistycznej winnicy* napisał: „Rana ciała ukazuje więc duchową ranę... Poprzez tę widzialną ranę oglądamy niewidzialną ranę miłości” (św. Bonawentura, *Vitis mystica* c 3, 4 ed. Quarecchi VIII 163 b). W podobnym duchu jak św. Bonawentura pisał nieco później prawosławny teolog Mikołaj Kabasilas w swojej *Księżce o życiu w Chrystusie*: „Ludzie mający w sobie potężną tęsknotę, która przekracza ich naturę, tak że pragną oni więcej niż to przysługuje człowiekowi, zostali zranieni przez samego Oblubieńca; ich oczy zostały dotknięte promieniem Jego piękna. Wielkość tej rany zdradza strzałę, a pragnienie wskazuje na tego, kto ją wystrzelił” (N. Kabasilas, *Das Buch vom Leben in Christus*, tłum. G. Hoch, Einsiedeln 1991³, s. 79n; cyt. za: J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, dz. cyt., s. 36).

bito w twarz, aby Go opluwano, aby ukoronowano Go cierniami – całun turyński świadczy o tym w poruszający sposób. Ale właśnie w tym zniekształconym obliczu jaśniej prawdziwe, ostateczne piękno: piękno miłości, która jest miłością «aż do końca» i w ten sposób okazuje się silniejsza niż kłamstwo i przemoc. Ten, kto zobaczył takie piękno, wie, że mimo wszystko ostatecznym wymiarem świata jest prawda, a nie kłamstwo. To nie kłamstwo jest «prawdziwe», lecz właśnie prawda. Wybieg kłamstwa polega właśnie na tym, że podaje się ono za ostateczną prawdę świata [...]. Ikona Ukrzyżowanego wyzwala nas od tej rozpowszechnionej dzisiaj pokusy. Zakłada ona jednak, że damy się zranić wraz z Ukrzyżowanym, że ufamy miłości, która potrafiła zrezygnować z zewnętrznego piękna, aby właśnie w ten sposób odsłonić Jego prawdę¹⁷.

2. PIĘKNO, KTÓRE WYSTARCZA SAMO SOBIE

Przychodzi jednak moment, w którym piękno się „emancypuje”. Zamiast być dalej oknem otwartym na inną rzeczywistość, chce „wystarczać samo sobie”. „Nie chce już wskazywać poza siebie”. I chociaż – jak wyjaśnia Joseph Ratzinger – „w epoce tej nadal przedstawia się treści chrześcijańskie, [...] taka «sztuka religijna» nie jest już sztuką sakralną we właściwym sensie tego wyrażenia. Nie włącza się ona w pokorę sakramentu i w jego przekraczający czas dynamizm. Chce ona zażywać dzisiejszego dnia i zbawiać samym pięknem¹⁸”.

Ten nowy, zapoczątkowany w renesansie kierunek, konsekwentnie kontynuowany i rozwijany, doprowadził w naszych czasach nie tylko do kryzysu sztuki sakralnej, lecz do kryzysu sztuki w ogóle. Diagnoza Ratzingera budzi głęboki niepokój: „Przeżywamy dzisiaj nie tylko kryzys sztuki sakralnej, lecz także, w wymiarze wcześniej nieznanym, kryzys sztuki w ogóle. Kryzys sztuki jest z kolei symptomem kryzysu człowieczeństwa, które właśnie w chwili największego nasilenia podboju świata przez element materialny popadło w swoistą ślepotę w odniesieniu do pytań wykraczających poza materialność; jest to ślepotą, którą nazwać można ślepotą ducha. Na szereg pytań – jak powinniśmy żyć, jak możemy pokonać umieranie, czy nasze istnienie ma cel, a jeśli tak, to jaki – nie ma już żadnych wspólnych odpowiedzi. Pozytywizm, sformułowany w imię naukowej powagi, zawęża horyzont do tego, co da się udowodnić, czego można dowieść eksperymentalnie, i czyni świat nieprzezroczystym. Wprawdzie w świecie tym jest jeszcze miejsce na matematykę, ale Logos, warunek wstępny tej matematyki i jej stosowalności, już się tutaj nie pojawia. W ten sposób nasz świat obrazów nie przekracza tego, co ujawnia się zmysłowo, a natłok obrazów, które nas otaczają, oznacza równocześnie koniec obrazu: prócz tego, co można sfotografować, nie widać już nic. W takiej sytuacji nie tylko sztuka ikony, sztuka sakralna polegająca na spojrzeniu sięgającym poza

¹⁷ J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, dz. cyt., s. 41.

¹⁸ J. Ratzinger, *Duch liturgii*, dz. cyt., s. 117.

materię, staje się niemożliwa, lecz także sztuka w ogóle, która w impresjonizmie i ekspresjonizmie dotarła do granic możliwości postrzegania zmysłowego, staje się – dosłownie – bezprzedmiotowa. Staje się eksperymentowaniem ze stworzonymi przez człowieka światami, pustą «kreatywnością», która nie dostrzega już *Creator Spiritus* – stwórczego Ducha. Próbuje ona zająć Jego miejsce, produkując już tylko to, co przygodne i puste, uświadamiając człowiekowi absurdalność jego twórczości¹⁹.

Idealistyczny zwrot filozofii pogłębił to zamknięcie człowieka w sobie. Dlatego nie przyjmuje on już tego, co przychodzi z zewnątrz, tylko tworzy; zapomina, że sam pochodzi „z Bożego «kunsztu», że „sam jest częścią tego kunsztu”, a w twórcze idee Boga może wnikać myślą i spojrzeniem oraz przekładać je „na to, co widzialne i słyszalne”²⁰. Dlatego sztuka chrześcijańska stoi dzisiaj przed szczególnym wyzwaniem. Sztuka chrześcijańska „musi się dzisiaj (a może było tak zawsze) przeciwstawić dwóm wyzwaniom: kultowi brzydoty, który mówi nam, że wszystko inne, wszelkie piękno jest oszustwem, a tylko przedstawienie okrucieństwa, podłości, nikczemności wyraża prawdę i jest autentycznym oświeceniem. Musi się ona również przeciwstawić zakłamanemu pięknu, które pomniejsza człowieka, zamiast ukazywać mu jego wielkość, i właśnie dlatego jest kłamstwem”²¹.

3. PIĘKNO I POZNANIE

Tezie, że „wszelkie piękno jest oszustwem” oraz „zakłamanemu pięknu” Joseph Ratzinger przeciwstawia twierdzenie o ścisłej łączności piękna i poznania. Według niego piękno nie jest zwyczajnym poznaniem. Ponieważ „poprzez piękno człowiek zostaje dotknięty prawdą w całej jej wielkości”, jest ono „najwyższą formą poznania”²². Ratzinger mówi o poznaniu przez pouczenie i o poznaniu przez doświadczenie. Oczywiście wyższą wartość przypisuje poznaniu przez doświadczenie. Sięgając do idei Bonawentury i Kabasilasa o zranieniu przez strzałę piękna, wyjaśnia, że „dotknięcie strzałą piękna, która rani człowieka, jest prawdziwym poznaniem – jest poruszeniem przez rzeczywistość, przez – jak mówi Kabasilas – «osobistą obecność samego Chrystusa». Głębokie poruszenie pięknem Chrystusa jest poznaniem, które jest głębsze i bardziej rzeczywiste niż czysto racjonalna dedukcja. Nie oznacza pomniejszenia znaczenia refleksji teologicznej, dokładnego i ścisłego myślenia. Refleksja ta pozostaje czymś absolutnie koniecznym. Ale nie powinniśmy z tego powodu pomniejszać wagi wstrząsu wywołanego spotkaniem serca z pięknem jako prawdziwego poznania czy też całkowicie go odrzucać. Oznaczałoby to zubożenie zarówno nas samych, jak i wiary i teologii. Ten sposób poznania powinniśmy odnaleźć

¹⁹ Tamże, s. 118n.

²⁰ J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana*, dz. cyt., s. 169.

²¹ J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, dz. cyt., s. 42.

²² Tamże, s. 36.

na nowo – taka jest właśnie pilna potrzeba chwili²³. Innymi słowy, „doświadczając piękna, zostajemy do głębi zranieni, a to zranienie porywa nas w górę, ponad nas samych, budzi tęsknotę i w ten sposób prowadzi w kierunku tego, co prawdziwie piękne, w kierunku samego dobra”²⁴.

Joseph Ratzinger pogłębia i wzmacnia tę refleksję w oparciu o myśl św. Tomasza z Akwinu. „Św. Tomasz mówi: «Przez oddawanie Bogu chwały człowiek wznosi się ku Niemu» (STh II-II, q. 91, a. 1 resp). Oddawanie chwały jest ruchem, drogą; jest czymś więcej niż rozumienie, wiedza, działanie – jest «wznoszeniem się» ku Temu, który jest otoczony chwałą oddawaną Mu przez aniołów. Św. Tomasz wskazuje na jeszcze jeden aspekt takiego wznoszenia się ku Bogu: Oznacza on, że człowiek odrywa się od tego, co jest Mu przeciwne. Wie o tym ten, kto doświadczył przemieniającej mocy wielkiej liturgii, wielkiej sztuki, wielkiej muzyki. Rozbrzmiewająca chwała Boga prowadzi nas i innych do oddania Bogu czci – mówi dalej św. Tomasz. Porusza ona wnętrze człowieka; tego właśnie doświadczył św. Augustyn w Mediolanie, gdy wstrząsnęło nim przeżycie śpiewającego Kościoła (STh II-II, q. 91, a. 1, ad 2) – to ono doprowadziło do Kościoła tego akademika, który cenił chrześcijaństwo jako filozofię, ale na Kościół patrzył z niechęcią jako na coś w znacznej mierze wulgarne. Na podstawie tego przeżycia to, co pedagogiczne, «wciągnięcie innych w oddawanie Bogu chwały» (STh II-II, q. 91, a. 1, ad 2), staje się sensowne i zrozumiałe. Jeśli ponadto wiemy, czym była dla starożytnych pedagogika: prowadzenie do tego, co właściwe, procesem wyzwolenia, to również tych idei nie uznamy za pozbawione znaczenia”²⁵.

Ponieważ piękno jest „najwyższą formą poznania” i sprawia, że „człowiek zostaje dotknięty prawdą w całej jej wielkości”, piękno, które rodzi się z wiary, jest w przekonaniu Ratzingera – obok świętych – dowodem prawdziwości chrześcijaństwa, czyli jego prawdziwą apologią²⁶. Ratzinger pisze wprost: „Apologia chrześcijaństwa mogłaby oprzeć się tylko na dwu argumentach: *Świętych*, których wyłonił Kościół, i *Sztuce*, która wyrasta z jego wnętrza. Bóg staje się nam bliższy, kiedy patrzymy na wspaniałość świętości i na sztukę płynącą z wnętrza wspólnoty wierzących”²⁷. W to twierdzenie wpisuje się także jego refleksja nad muzyką odpowiadającą chrześcijańskiej liturgii, którą kończy stwierdzenie: „Temu, do czyjej duszy rzeczywiście ona trafiła, mówi jego głos wewnętrzny, że wiara jest prawdziwa, choćby nawet potrzebował on jeszcze wiele, aby to wewnętrzne przekonanie potwierdzić rozumem i wolą”²⁸.

²³ Tamże, s. 37.

²⁴ J. Ratzinger, *Duch liturgii*, dz. cyt., s. 115.

²⁵ J. Ratzinger, *Święto wiary. O teologii mszy świętej*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006, s. 112n.

²⁶ Por. J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, dz. cyt., s. 39n.

²⁷ J. Ratzinger, *Raport o stanie wiary. Z kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, tłum. Z. Oryszyn, Kraków-Warszawa-Struga 1986, s. 111.

²⁸ J. Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana*, dz. cyt., s. 195n. Czytamy w tym fragmencie: „Muzyka odpowiadająca liturgii ku czci Tego, który stał się człowiekiem i został wywyższony na krzyżu,

To połączenie piękna i prawdy prowadzi także do zadania pytań o miejsce okaleczenia, bólu, a nawet tajemnicy śmierci w ich wzajemnej relacji. Według Ratzingera „kto wierzy w Boga, który właśnie w zniekształconej postaci Ukrzyżowanego objawił siebie jako miłość «do końca» (por. J 13, 1), ten wie, że piękno jest prawdą, a prawda – pięknem; cierpienie Chrystusa poucza go jednak również o tym, że piękno prawdy obejmuje okaleczenie, ból, a nawet mroczną tajemnicę śmierci, i że piękno to można odnaleźć tylko przez przyjęcie bólu, a nie niezależnie od niego”²⁹.

4. PIĘKNO I SZTUKA W ŻYCIU KOŚCIOŁA

Swoją refleksję na temat piękna i sztuki Joseph Ratzinger – zgodnie ze swoim powołaniem teologa i pasterza, a także swoim zwyczajem – umieszcza w kontekście eklesjalnym. A więc po analizach i ujęciu kwestii teoretycznych przechodzi do pytań praktycznych. Zastanawia się więc nad miejscem sztuk plastycznych i muzyki w życiu Kościoła, nad związkami piękna i duszpasterstwa, nad relacją piękna i liturgii czy wreszcie nad pedagogicznym charakterem piękna.

„Nerwem sprawy – pisze w jednej z licznych refleksji na ten temat – jest teologiczne pytanie o miejsce sztuk plastycznych i muzyki w życiu Kościoła. Dzisiejszemu człowiekowi, żyjącemu w świecie, który stał się znowu pogańskim, postulat kultury chrześcijańskiej i jego realizacja wydaje się jakimś zagrożeniem. Wiele wytworów sztuki ostatnich dziesięcioleci trzeba też w gruncie rzeczy uznać za świadomą kpinę z tego, co dotąd uważano za sztukę, za próbę szyderczego odebrania sztuce jej wielkości i wzniosłości, aby tą drogą uzyskać przewagę nad niedościgłym wzorem. Wiąże się to ze zjawiskiem funkcjonalizmu, będącego właściwym wyznacznikiem form egzystencji współczesnego świata. Jest rzeczą znamionną, że maszyna staje się dziś uniwersalnym wzorcem życiowym, także dla człowieka. Nie ma miejsca dla oryginalności i niepowtarzalności właściwej dziełom sztuki, ich miejsce zastępuje liczba i rachunek. Sztuka zaczyna podlegać prawom rynku i – w konsekwencji – przestaje być sztuką”³⁰.

czierpie soki żywotne z innej, większej i rozleglejszej syntezy ducha, intuicji i oddziałującej na zmysły dźwięku. Można powiedzieć, że muzyka Zachodu – poczynając od chóru gregoriańskiego poprzez muzykę katedr i wielką polifonię, poprzez muzykę renesansu i baroku aż po Brucknera i dalej – jest wykwitem wewnętrznego bogactwa tej syntezy i rozwinęła całą pełnię zawartych w niej możliwości. Ten wielki fenomen możliwy był tylko tutaj, mógł bowiem wyrosnąć jedynie z antropologicznego podłoża, które zespoliło element duchowy i świecki w najgłębszą ludzką jedność. Rozpada się ona, w miarę jak zanika ta antropologia. Wielkość tej muzyki jest dla mnie najbardziej bezpośrednim i oczywistym potwierdzeniem chrześcijańskiej wizji człowieka i chrześcijańskiej wiary w odkupienie, jakiego dostarcza nam historia. Temu, do czyjej duszy rzeczywiście ona trafiła, mówi jego głos wewnętrzny, że wiara jest prawdziwa, choćby nawet potrzebował on jeszcze wiele, aby to wewnętrzne przekonanie potwierdzić rozumem i wolą” (tamże).

²⁹ J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, dz. cyt., s. 35.

³⁰ J. Ratzinger, *Theologische Probleme der Kirchenmusik*, cyt. za: J. Ratzinger, *Służyć prawdzie. Myśli na każdy dzień*, tłum. A. Warkotsch, Poznań-Warszawa-Lublin 1983, s. 236.

Przeciwieństwem funkcjonalizmu i urynkowienia sztuki jest bezinteresowne piękno przeznaczone dla Pana, które, jak się okazuje, jest pięknem, którego potrzebuje każdy człowiek, także ubogi. „Troska o piękno domu Bożego – zauważa – i troska o ubogich są niepodzielne. Człowiek potrzebuje nie tylko tego, co pożyteczne, lecz także tego, co jest piękne; nie tylko własnego domu, lecz również bliskości Boga i Jego znaków. Gdzie Bóg jest uwielbiony, tam także nasze serce jest pełne wesela. Staliśmy się dziś bardzo purytańscy. Mówimy: czyż nie lepiej byłoby rozdać wszystkie skarby świątyn ubogim? Zapominamy, że piękno przeznaczone dla Pana – to jedyna prawdziwa wspólna własność świata. Porównajmy: rezydencja magnacka i kościół, muzeum i katedra! Jakaż istotna różnica! Przecież czym innym jest zwiedzanie Luwru, Galerii Uffizi, Muzeum Brytyjskiego, a czym innym modlitwa w żyjącym kościele jednocząca się w chwale Boga z wołaniem kamieni! Piękno darowane Dzieciątku z Betlejem jest przeznaczone dla wszystkich i wszystkim jest potrzebne jak chleb. Kto Bożej dziecinie odbiera to piękno, aby przeznaczyć je na «użytek praktyczny», ten nie pomaga, lecz burzy, zabiera światło, bez którego wszelkie, najbardziej wyrachowane działania pozostają zimne i próżne. Oczywiście, gdy pragniemy dziś włączyć się w długą pielgrzymkę stuleci, pragnącą ofiarować rozrzutnie nowo narodzonemu Panu wszystko, co najpiękniejsze na tej ziemi, nie możemy zapominać ani na chwilę, że ten nasz Król Bóg-Człowiek ciągle jeszcze przebywa w stajni, w więzieniu, w slumsach, i że nie wielbimy Pana, gdy Go tam właśnie nie umiemy znaleźć. Jednak świadomość tego wcale nie musi być równoznaczna z poddaniem się dyktatowi użyteczności, która eliminuje radość i piękno, a z śmiertelnej powagi czyni dogmat”³¹.

W innym miejscu Ratzinger dodaje: „Uroczysty kult – w którym Kościół wyraża piękno Boga, radość wiary, zwycięstwo prawdy i światła nad błędem i ciemnością – nie jest triumfalizmem. Bogactwo liturgiczne nie jest bogactwem jakiejś grupy kapłanów, ale bogactwem wszystkich, także ubogich, którzy nie gorszą się nim, lecz go pragną. Cała historia pobożności ludowej wykazuje, że ci najbiedniejsi zawsze byli gotowi do spontanicznego wyzbycia się rzeczy nawet koniecznych, by lepiej uwielbić swego Pana i Boga”³².

W rozmowie, z której pochodzi ostatnia myśl, Ratzinger zwraca uwagę, że można wykazać, iż „porzucenie tego, co piękne”, stało się także powodem „porażki pastoralnej”. Vittorio Messori zapisał następujące słowa Kardynała: „Wszędzie tam,

³¹ J. Ratzinger, *Das Angesicht Gottes schauen*, s. 12, cyt. za: J. Ratzinger, *Służyć prawdzie*, dz. cyt., s. 378.

³² J. Ratzinger, *Raport o stanie wiary*, dz. cyt., s. 112. Ratzinger ilustruje tę tezę doświadczeniem Kościoła anglikańskiego w Nowym Jorku: „Władze Kościoła anglikańskiego w Nowym Jorku zażądały wstrzymanie prac przy budowie nowej katedry. Stwierdziły, że jest ona zbyt kosztowna, zbyt wystawna i przez tę wystawność jest prawie obelgą dla ludzi, toteż zdecydowano się rozdać pieniądze zebrane już na budowę. I właśnie biedni ludzie odmówili przyjęcia pieniędzy i zmusili do ponownego podjęcia prac. Nie podzielali bowiem opinii władz, które chciały ograniczyć piękno i wspaniałość kultu w imię zaspokojenia szarych potrzeb codzienności” (tamże).

skąd wyrzucono piękno i gdzie ceni się tylko rzeczy użyteczne, coraz wyraźniej widać przerażające zubożenie. Doświadczenie nauczyło nas, że postępowanie według tylko jednej zasady, zrozumiałe dla wszystkich – nie uczyniło liturgii bardziej zrozumiałej, bardziej otwartej, natomiast wyraźnie ją zubożyło. Liturgia «prosta» to nie znaczy prostacka lub tania. Jest bowiem taki rodzaj prostoty, który rodzi się z bogactwa duchowego, kulturowego, historycznego. Wielką muzykę sakralną odrzucono w imię «uczestnictwa aktywnego», ale czyż to uczestnictwo nie może znaczyć także percepcji przez ducha i zmysły. Czyż rzeczywistość nie ma niczego aktywnego w słuchaniu, intuicyjnym pojmowaniu, wzruszeniu? Czyż nie umniejsza się właśnie roli człowieka, każąc mu uczestniczyć w liturgii za pomocą jedynie wypowiedzianych słów? Przecież wiemy, że to, co w nas racjonalne, świadome, pojawia się na powierzchni i jest jedynie wierzchołkiem lodowej góry w porównaniu z naszą całością. Pytając o to, nie zaprzeczamy wartościom pieśni ludowych ani nie odrzucamy całkowicie «muzyki użytkowej», ale sprzeciwiamy się wyłączności (*tylko* tej muzyki), która nie jest usprawiedliwiona ani postanowieniami soboru, ani koniecznością duszpasterską³³.

W innym miejscu, wracając do pytania o związek piękna i duszpasterstwa, wyjaśnia, że duszpasterstwo „powinno prowadzić człowieka do spotkania z pięknem. Argumenty trafiają często w pustkę, ponieważ w naszym współczesnym świecie mamy aż nazbyt wiele konkurujących ze sobą argumentacji. Człowiekowi prawie spontanicznie nasuwa się myśl, którą średniowieczni teologowie wyrazili w ten sposób: rozum ma nos z wosku, tj. jeśli jesteśmy tylko dostatecznie zręczni, możemy go wykręcić w różnych kierunkach. Wszystko wydaje się przekonujące, rozsądne – komu zatem mamy wierzyć? Spotkanie z pięknem może stać się uderzeniem strzały, która rani duszę i w ten sposób otwiera jej oczy, tak że teraz – na podstawie własnego doświadczenia – dysponuje ona odpowiednim kryterium, które pozwala jej na ocenę argumentów”³⁴.

Joseph Ratzinger wprowadza nas także w pedagogiczny wymiar piękna, zwłaszcza w analizach piękna muzyki. „Gdzie człowiek spotyka Boga, tam samo słowo już nie wystarcza. Spotkanie to ożywia różne obszary ludzkiego życia i sprawia, iż stają się one pochwalną pieśnią. Człowiek własnymi siłami nie może sprostać temu, co pragnie wyrazić, zatem zaprasza całe stworzenie, aby wraz z nim stało się śpiewem”³⁵. „Epoka baroku raz jeszcze odnalazła (w różny sposób na obszarze katolickim i protestanckim) zdumiewającą jedność świeckiego muzykowania i muzyki sakralnej; całą jaśniejącą moc muzyki, która pojawiła się w tym szczytowym momencie historii kultury, potrafiła ona zaprząć w służbę wychwalania Boga. Niezależnie od tego,

³³ Tamże, s. 110. „W następnych latach coraz wyraźniejsze stawało się jednak zubożenie, jakie pojawia się wówczas, gdy z Kościoła wyrzuca się «bezcelowe» piękno, podporządkowując się wyłącznie «temu, co użyteczne»” (J. Ratzinger, *Święto wiary*, dz. cyt., s. 96).

³⁴ J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, dz. cyt., s. 38.

³⁵ J. Ratzinger, *Duch liturgii*, dz. cyt., s. 123.

czy słuchamy w kościele Bacha, czy Mozarta, w obydwu przypadkach w cudowny sposób odczuwamy, czym jest *gloria Dei*, Boża chwała. Uczestniczymy w misterium nieskończonego piękna, które pozwala nam doświadczyć obecności Boga o wiele bardziej naocznie i prawdziwie, niż mogłoby się to wydarzyć po wysłuchaniu wielu kazań³⁶. Taka muzyka integruje człowieka, kierując go w górę, wprowadza na wewnętrzną drogę wyjścia poza siebie podobnie, jak to czyni patrzenie na ikonę³⁷.

ZAKOŃCZENIE: PIĘKNO ZBAWI ŚWIAT

„Któż z nas – pisze Joseph Ratzinger – nie zna cytowanych często słów Dostojewskiego: «Piękno zbawi świat»? Zapomina się jednak często, że mówiąc o pięknie, Dostojewski miał na myśli zbawiające piękno Chrystusa. Musimy nauczyć się widzenia Jezusa. Jeśli nie znamy Go tylko przez słowa, lecz zostaliśmy trafieni strzałą Jego paradoksalnego piękna, wówczas znamy Go rzeczywiście. Nie znamy Go jedynie z drugiej ręki. To zaś oznacza, że spotkaliśmy piękno prawdy, która zbawia. Nic zaś nie prowadzi nas do piękna Chrystusa tak bardzo, jak piękno stworzone z inspiracji płynącej z wiary i jego blask na twarzach świętych, w którym widoczny staje się blask Jego oblicza³⁸».

Piękno – według Ratzingera – rzadko jest już dziś owocem natchnienia, lecz stało się przedmiotem komercji. Piękno zdaje się wystarczać samo sobie, co prowadzi do kryzysu sztuki. Ponieważ jednak piękno w najgłębszej swojej swej istocie wskazuje na inną Rzeczywistość, dlatego na nowo odkrywamy jego wyjątkową rolę w wypełnieniu przez Kościół swojej misji. Po pierwsze zadaniem Kościoła jest przeciwstawić się zakłamanemu pięknu, które pomniejsza człowieka, a po drugie tchnąć nowe w duszpasterstwo dzięki odkryciu na nowo roli i znaczenia piękna w życiu człowieka, w doświadczeniu przez niego Boga, w liturgii Kościoła. Wobec kryzysu duszpasterstwa dostrzec trzeba także pedagogiczny charakter piękna. Człowiek zraniony strzałą piękna – zgodnie także z osobistym doświadczeniem Josepha Ratzingera – zostaje porwany w górę, ponad siebie samego. Dlatego ochrona prawdziwego piękna oraz dostrzeżenie jego roli w misji Kościoła jawią się dzisiaj jako zadanie i szansa Kościoła.

³⁶ Tamże, s. 131n. „Nabożeństwo chrześcijańskie było od początku wyniesioną ponad codzienność służbą Bożą. Od początku odznaczało się także tym, że starało się znaleźć poetyczną i muzyczną formę uwielbienia Boga, i to z racji teologicznych. Możemy zatem powiedzieć, że muzyka kościelna o aspiracjach artystycznych nie jest sprzeczna z istotą liturgii chrześcijańskiej, lecz że jest nieodzowną formą wyrazu wiary w ogarniający cały świat majestat Jezusa Chrystusa. Zadaniem liturgii Kościoła jest odkryć i wyśpiewać wspaniałość Boga ukrytą w Kosmosie” (J. Ratzinger, *Theologische Probleme der Kirchenmusik*, cyt. za: J. Ratzinger, *Służyć prawdzie*, dz. cyt., s. 227).

³⁷ Por. J. Ratzinger, *Duch liturgii*, dz. cyt., s. 136; Tenże, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, dz. cyt., s. 39.

³⁸ J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, dz. cyt., s. 42n.

SŁOWA KLUCZOWE

piękno, misja Kościoła, Joseph Ratzinger, zranienie strzałą piękną

SUMMARY

Wounded by an arrow of beauty. Beauty and a mission of the Church according to Joseph Ratzinger

Thoughts about beauty appear in various places of incredibly rich writings of Joseph Ratzinger. Accordingly with his method, he undertakes this topic in a historical context reaching as far as to the Ancient Times, and develops its theological basis, in order to finally present its ecclesiastic context and a practical development. As always though, the point of origin is the existential problem and the answer of the Revelation as well as diagnosis of modernity. Beauty – according to Joseph Ratzinger – today, is rarely a product of inspiration, but it became a subject of commerce. Beauty seems to suffice by itself, which leads to an art crisis. However, because beauty in its deepest essence points towards a different Reality, that is why we discover all over again its special role in the fulfillment of the Church's mission. The first task of the Church is to oppose the wicked beauty, which diminishes human, and the second one is to breathe new one in the apostolate thanks to discovering anew the purpose and the meaning of beauty in the human life, in experiencing God and in the Church's liturgy. Against the crisis of apostolate we need to see the pedagogical aspect of beauty. Human wounded by an arrow of beauty – according to a personal experience of Joseph Ratzinger – is lifted up, above himself. For it is the protection of true beauty and seeing its role in the Church's mission that are the tasks and a chance for the Church.

KEYWORDS

beauty, Church's mission, Joseph Ratzinger, wounded by an arrow of beauty